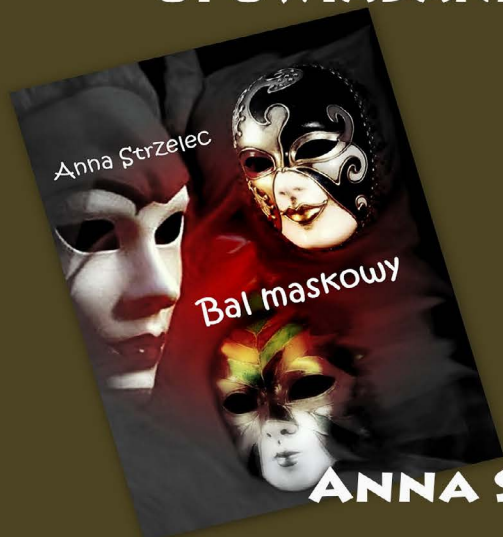
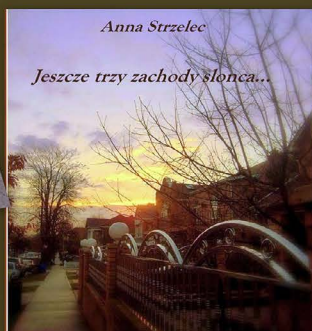
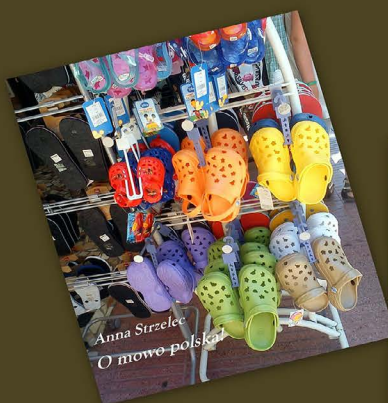


ŻYCIE TO NIE KARNAWAŁ

OPOWIADANIA I FELIETONY



TOMASZ RYCZAJ-GŁOGOWSKI



Anna Strzelec
Tomasz Ryczaj-Głogowski

Życie to nie karnawał

Opowiadania i felietony

© Copyright by
Anna Strzelec, Tomasz Ryczaj-Głogowski & e-bookowo
Zdjęcia: Danuta Sochacka i Anna Schutz

Projekt okładki:
Anna Schutz

ISBN 978-83-7859-179-5

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2013

Spis treści

Anna Strzelec - Bal maskowy	5
Tomasz Ryczaj-Głogowski - Pogorzelisko	58
Anna Strzelec - Jeszcze trzy zachody słońca...	71
Anna Strzelec - Humoreska	78
Anna Strzelec - O mowu polska! – felieton	81



Anna Strzelec

Bal maskowy

5

wydawnictwo e-bookowo

I

— Halo, proszę pani — usłyszała wołanie, które dobiegało od strony ogrodowej furtki. Listonosz stał przy rowerze, na którym co rano, oprócz sobót i świąt okrążał ich osiedle, a dziś machał do niej trzymaną w ręce kopertą.

Podeszła bliżej: — Stało się coś? Polecony? Zwykły! To dlaczego nie wkłada pan do skrzynki?

— Taak, do skrzynki!?! Przecież zapchana reklamami i jeszcze przedświątecznymi ulotkami. Chce pani, żeby jakiś pies wyciągnął albo wiatr porwał? Taki ładny list... — dodał, podając jej kopertę ozdobioną kolorową grafiką.

— Dzięki za troskę. Faktycznie, nazbierało się tego, zaraz sprzątnę.

— A ten kot, to siedzi tutaj jak żywy — zaśmiał się wsiadając na swój wehikuł i z okrzykiem „szczęśliwego Nowego Roku” zniknął za zakrętem ulicy Ogrodowej.

Czarno biały, drewniany kot siedzący na skrzynce pocztowej podobał się wszystkim odwiedzającym. Podobnego widziała w Stony Brook, podczas swojego krótkiego pobytu w Stanach. Zrobiła mu zdjęcie, a po powrocie zaniosiła je do znajomego snycerza. Po kilku dniach nikt nie miał tak oryginalnej skrzynki na listy, jak oni!



Tylko trochę farby ściekło kotu z ogona, gdy go Adam malował i do dziś zapomniał poprawić. Miał mieć też przyprawione oczy. Kot, nie Adam. Obiecała sobie, że zaraz to zrobi. Z plikiem nieaktualnych już gazet pod pachą i listem w ręce weszła do kuchni. Odłożyła wszystko na komodzie i przyniosła z piwnicy rozpuszczalnik, klej Uhu, a z szufladki, jeszcze latem wybrane, dwa zielone guziki przeznaczone na kocie oczy. Grudniowe przedpołudnie było słoneczne, lekki mróz panujący od kilku dni nie ustępował, ale mimo to szybko zabrała się do ścierania niepotrzebnych resztek farby z kociego ogona, a potem oczyściwszy miejsca, gdzie każdy przyzwoity, drewniany kot

powinien mieć oczy, przykleiła wspانياłe, zielone szkiełka.

– No, Miniuś, teraz obserwuj dobrze okolice, tylko za żadną myszką nie zeskakuj. Czekał grzecznie na pana i pilnuj listów.

Na dobiegający dźwięk telefonu, przyspieszyła kroku. Gdzież ta komórka? Małe, złośliwe, nowoczesne komunikatory lubiły się zapodziwiać. Tym razem dźwięk wydobywał się spod patchworkowej poduszki leżącej na kanapie, na której siedziała, oglądając przedpołudniowe wiadomości. W słuchawce usłyszała głos Barbary, jej przyjaciółki.

– Sama jesteś?

– Tak, Adam jeszcze nie wrócił.

– A co robisz?

– Bawiłam się w okulistkę – roześmiała się.

– Możesz jaśniej?

– Ojej, przyprawiałam nareszcie oczy mojemu kotu na skrzynce.

– Był już u ciebie listonosz?

– No był – odpowiedziała i w tym momencie przypomniała sobie list, którego dotąd nie otworzyła.

– I co na to powiesz? Głos przyjaciółki brzmiał nieco tajemniczo.

– Barbie, jeszcze go nie otworzyłam! Poczekaj, nie

nie mów, zaraz zobaczę i oddzwonię, ok.?

— No to czekam.

I bez videotelefonu można było poznać, że Barbara, którą w ogólniaku nazywali Barbie, uśmiecha się.

Jasnozielona koperta ozdobiona była graficznymi, noworocznymi motywami, jakby ktoś, niewątpliwie utalentowany, pod wpływem dobrego humoru bawił się piórkiem i pędzlem. Julia nie chcąc niszczyć plastycznej oprawy tajemniczego listu, ostrożnie rozcięła nożem kopertę dopiero teraz zauważyła, iż nie ma na niej nadawcy.

Z dekoracyjnie złożoną kartką, również jasnozieloną usiadła na kanapie. Szybko przebiegła oczami treść raz, po czym drugi, roześmiała się i wybrała w telefonie numer Barbie.

— Tak? — usłyszała jej głos. — Masz?

— Myślę, że to miły dowcip. Kto w dzisiejszych czasach wysyła eleganckie zaproszenia na maskowe bale? Rozumiem, że ty też dostałaś?

— Musimy się spotkać i porównać. Masz niebieskie?

— Nie, zielone. Bal odbędzie się w Aldwych Theatre na West End, 5 stycznia, początek o godz. 20.00.